

Isabel Abedi

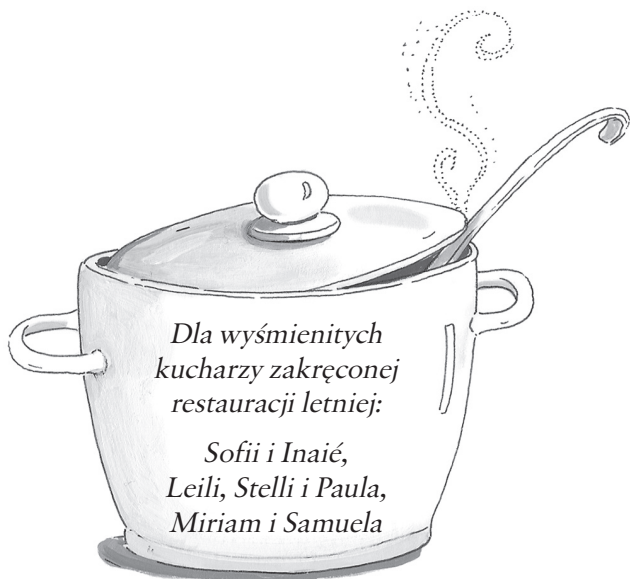
Lola gotuje

Tom 8

Przełożyła Sylwia Walecka
Ilustrowała Dagmar Henze



Nasza Księgarnia



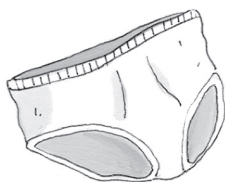
*Dla wyśmienitych
kucharzy zakręconej
restauracji letniej:*

*Sofii i Inaié,
Leili, Stelli i Paula,
Miriam i Samuela*

www.lola.com.pl
www.abedi.pl

Tytuł oryginału niemieckiego
5 Sterne für Lola

© 2012 Loewe Verlag GmbH, Bindlach
© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013
© Copyright for the Polish translation by Sylwia Walecka, 2013



1.



ŁACIŃSKO-GRECKA CHOROBA I GROŹBA KATASTROFY

Nazywam się Lola Veloso. Mam lat jedenaście i trzy czwarte, mieszkam przy hamburskiej Bismarckstrasse 44, chodzę do piątej klasy i proszę was o współczucie. Wolałabym, aby początek całej tej historii był bardziej intrygujący, jednak kiedy wszystko się zaczęło, ja niestety chorowałam i nie mogę powiedzieć, że miałam grypę lub nieżyt żołądka, czy chociażby *Epiphysiolysis capitis femoris*. To ostatnie przydarzyło się mojej najlepszej przyjaciółce, której pół roku temu chrząstka nasadowa wyskoczyła z biodra. Raszka musiała wtedy przez jakiś czas poruszać się na wózku inwalidzkim, ale wkrótce poczuła się na tyle dobrze, że przed wakacjami w zawodach lekkoatletycznych zdobyła złoty medal, podczas gdy ja całymi dniami i nocami leżałam chora, nie wiedząc nawet, czy w ogóle kiedyś wyzdrowieję.



Do ferii wiosennych nie miałam nawet pojęcia, jak ta przypadłość się nazywa. Ale ciotka Lisbeth wszystko mi wyjaśniła podczas przygotowań do jej drugiego ślubu w pierwszym tygodniu ferii. I wtedy wszystko stało się jasne: miałam „kryzys tożsamości”.

No tak. Jeśli się teraz zastanawiacie, co to znaczy, to czujecie się tak samo jak ja w czasie wiosennej przerwy. Kiedy prosiłam ciotkę, aby wyjaśniła mi termin, który – Bóg raczy wiedzieć skąd – podchwyciła, ona myślami była już na swoim ślubie, dla którego najpierw musiała się rozwieść. Sprawa ciotki to zupełnie inna i nieco skomplikowana historia. Wolałabym opowiedzieć ją później.

W każdym razie sama musiałam odgadnąć znaczenie mojej choroby. Zajęło mi to dwie godziny, bo w słowniku wyrazów obcych objaśnienie każdego hasła zawierało przynajmniej trzynaście kolejnych obcych

słów. A od tego nawet zdrowi poszukiwacze mogą z przemęczenia doznać nagłego uszkodzenia mózgu. Aby wam tego oszczędzić, najlepiej po prostu streszczę swoje odkrycia.

A więc: „kryzys tożsamości” składa się z dwóch słów. „Tożsamość” pochodzi z łaciny i oznacza jedyne w swoim rodzaju

he?



i unikatowe istnienie człowieka. To dobrze. „Kryzys” wywodzi się z Grecji i jest punktem kulminacyjnym niebezpiecznej sytuacji decyzyjnej. To źle. A kiedy się połączy łacińską tożsamość z greckim kryzysem, robi się bardzo źle. Wtedy nawet nie wiadomo, kim się jest. W najgorszym wypadku choroba może doprowadzić do klęski. Mama opowiadała mi ostatnio historię pewnego mężczyzny, który w slipkach i ze skalpelem w ręce biegał po przejściu dla pieszych, twierdząc, że jest prawnukiem Winnetou i że wypełnia misję bogini Masaki. W rzeczywistości osobnik ten był nauczycielem geografii z Bielefeldu, ale tego już nie pamiętał. Może na lekcjach przerabiał właśnie materiał o Indianach na Dzikim Zachodzie, a uczniowie, niezadowoleni z kiepskich ocen, wycelowali w niego dymiącą lufę rewolweru? Mama niestety nie знаła dalszych szczegółów misji. Zanim mężczyźnie udało się ją wypełnić, został zatrzymany przez policję i zamknięty w zakładzie dla umysłowo chorych. Skalpel mu odebrano, a ja po cichu życzyłam mu, aby w zamian dostał chociaż podkoszulkę, bo wszystko działa się zimą.

Teraz jest już wiosna, więc, miejmy nadzieję, nic tak strasznego mi się nie przydarzy. Na szczęście cierpię tylko połowicznie na kryzys tożsamości, bo w ciągu dnia wiem doskonale, kim jestem (patrz wyżej).

Zanim zachorowałam, swoją DRUGĄ tożsamość odkrywałam zawsze wtedy, kiedy leżąc w łóżku, nie



mogłam zasnąć. Wyobrażałam sobie, kim zostałabym, jeśli nie byłabym sobą, i zawsze coś mi przychodziło do głowy.

Jako sławna gwiazda popu miewałam fanów, którzy wrzeszcząc, rzucali mi się do stóp. Gdy byłam dziennikarką, zmuszałam morderców do udzielenia wywiadu w więzieniu. A w roli szpiega zmniejszałam niebezpiecznych krytyków kulinarnych do żalospnych rozmiarów kostek lodu.

Lista moich nocnych wcieleń jest długa. Zawsze jednak cieszyłam się sławą i nigdy nie poniosłam porażki, bo następnego dnia tuż po przebudzeniu znowu stawałam się po prostu Lolą. Byłam nią też wtedy, kiedy zaczęła się ta cała historia. Nie mogąc zasnąć, zastanawiałam się, co ze mnie wyrośnie.

Tak więc podczas bezsennych nocy próbowałam wymyślić sobie jakąś nową tożsamość. Babcia powtarza zawsze, że im wyżej się zajdzie, tym szybciej się spada. Dlatego też sławne osoby czasami spotyka nie-szczęście. Pamiętając przestrogi nestorki, przed feriami wiosennymi postanowiłam najpierw przymierzyć się do jakiejś skromniejszej roli.

Zostałam zakonnicą. Z czystym sercem i zgodnie z wolą boską modliłam się w opuszczonym klasztorze o pokój na świecie – aż do chwili, gdy niebiański anioł wezwał mnie, aby czynić dobro dla ludzkości. Biednych zaopatrywałam w jedzenie, kowbojów, nauczycieli matematyki i rasistowskie świny oczyszczałam



z grzechów, a szaleńcom szyłam piżamy, by w domu wariatów nie musieli chodzić tylko w bieliźnie. Lecz pewnej nocy w celi klasztornej pojawił się francuski mnich, uprowadził mnie na deskorolce do Paryża i na tym zakończyło się moje życie zakonniczy.

W Paryżu zasłynęłam jako uwodzicielska tancerka nocnego klubu, co trwało niestety tylko dwie noce. Bo już trzeciej na klub napadł brazylijski tancerz samby. Po pokazie pocałował mnie w usta, za co został ugodzony nożem przez mojego francuskiego kochanka. Czwartej nocy byłam grabarzem, a piątej rozbolała mnie głowa, bo te ciągłe zmiany zawodu doprowadziły mnie do stanu ogłupienia.

Kiedy przed feriami opowiedziałam przyjaciółce o swoich problemach, zmarszczyła nos i zapytała:

— Lolu, a może ty nie potrafisz zaakceptować rozstania z Aleksem? Albo potajemnie kochasz się w Fabiu?

— Nie, nie — odparłam poirytowana. — Po pierwsze, tak naprawdę z Aleksem się nie rozstaliśmy. Po drugie, sprawa z Fabiem już dawno się wyjaśniła. A po trzecie, zostaw łaskawie moje życie miłosne w spokoju, *capito*?

Bo ono w ubiegłym roku faktycznie omal nie doprowadziło mnie do obłędu.

Raszka wzruszyła ramionami, a ja pogodziłam się z myślą, że mój nocny kryzys tożsamości jest nieuleczalny.



Jakkolwiek by było, ta przypadłość wydawała się epidemią, bo oprócz mojej tożsamości najwyraźniej zaatakowała również innych ludzi, a nawet inne kraje. W niedzielny poranek dziadek, czytając gazetę, lamentował nad kryzysem gospodarczym, który podobno również przyszedł z Grecji. Chodziło w nim o jakieś zadłużenie; z jego powodu ludzie ponoć mniej jedzą i mniej czytają. W każdym razie dziadek i tata martwili się, że „Perła Południa” już nie tętni życiem. A babcia obawiała się, że straci pracę w księgarni. Za to u mamy w szpitalu zrobiło się bardziej tłoczno niż kiedykolwiek (prawdopodobnie z powodu wielu przypadków kryzysu), chociaż przed nadmiarem zajęć była zabezpieczona: jako matka wychowująca małe dziecko otrzymywała pieniądze, nie chodząc do pracy.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 022 331 91 55, tel./faks 022 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze

Creamy 70 g/m² wol. 2,0.

Redaktor prowadzący Anna Garbal

Opieka merytoryczna Joanna Kończak

Redakcja Magdalena Adamska

Korekta Zofia Kozik, Ewa Mościcka, Katarzyna Nowak

Opracowanie DTP, redakcja techniczna Joanna Piotrowska

ISBN 978-83-10-12408-1

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013 r.

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań